

Nie taki diabeł straszny

Autor tekstu: **Wojciech Terlecki**

Za sprawą muzyka o dość specyficznym guście, wróciła szeroka dyskusja o szatanie. Ta istota, która odbiera ludziom odpowiedzialności za złe i głupie rzeczy, które czynią na tym świecie, staje się wg niektórych osób wierzących, mocnym pośrednim dowodem na istnienie boga. Rozumowanie to jest dość liniowe: skoro istnieje zło, to istnieje szatan. Skoro istnieje szatan to istnieje bóg. Istnieniu zła nie da się zaprzeczyć, trudniej udowodnić istnienie złego. Dla kreatywnego ludzkiego umysłu nie jest to przeszkoda nie do pokonania. Można znowu użyć podstawowego narzędzia wywodu teologicznego — dowodu pośredniego. Bóg istnieje, ponieważ istnieje świat, który stworzył i odwrotnie. Wobec tego szatan istnieje, ponieważ istnieje zło. To trochę za ogólne twierdzenie. Bez trudu można znaleźć nieszczęścia spowodowane bezpośrednio działalnością człowieka jak np. globalne ocieplenie. Słaby przykład, osobiście lubię jak jest ciepło, nawet w mieszkaniu posiadam specjalne urządzenia do wytwarzania ciepła. specjaliści mówią na nie grzejniki. Potrzeba czegoś bardziej bezpośredniego i spektakularnego. Znakomicie się do tego nadaje opętanie. Bronią ostateczną wyznawców szatana, to znaczy tych, co wierzą w istnienie szatana bez względu na emocjonalny stosunek do jego osoby, jest historia pewnej dziewczyny z Niemiec.

Przypadek Anneliese Michel jest najlepiej udokumentowanym opętaniem demonicznym. W historię choroby i śmierci z wycieńczenia (lub jak twierdzą inni przedawkowania [tegetolu](http://www.przychodnia.pl/el/leki.php3?lek=2099) (<http://www.przychodnia.pl/el/leki.php3?lek=2099>)) 23 -letniej dziewczyny, oprócz przedstawicieli Kościoła katolickiego zaangażował się również niemiecki wymiar sprawiedliwości. Jej rodzice i dwóch księży egzorcystów zostało skazanych za nieumyślne spowodowanie śmierci. Historia ta jest dość dobrze znana, na jej podstawie nakręcono również film „Egzorcyzmy Emily, Rose”, więc nie będę jej tu szczegółowo omawiał. Istotne jest, że sprawą zajęła się pani prof. Felicitas D. Goodman — antropolog kultury, religioznawca i językoznawca. Opisała tą wywołującą silne emocje historię w książce „Egzorcyzmy Anneliese Michel” tworząc coś na kształt szczegółowego studium przypadku. Pod koniec pracy stawia hipotezy dotyczące przyczyn śmierci Anneliese i rzeczywistych powodów jej stanu psychicznego. Co ciekawe, dla osób wierzących w szatana, książka ta stała się niepodważalnym dowodem istnienia złych duchów.

Nie wiem jak w tej roli czuje się pani profesor, która w całej książce nie twierdziła, że szatan istnieje i osobiście opętał biedną dziewczynę. Wręcz przeciwnie stawia tezy o istnieniu „religijnego stanu nadnormalnego” umiejscowionego w obszarze psychologii człowieka i występującego w wielu kulturach. Píše również o symptomach doświadczeń religijnych u osób nadwrażliwych:

“Kiedy osoby nadwrażliwe widzą rzeczy, które dla innych pozostają niewidzialne, kiedy walczą z przeciwnikami, których inni niedostrzegają, czy można twierdzić, że śnią albo ulegają halucynacji? Co takiego przeżywają? Można przyjąć, że odpowiedzialne za to są ogromne wyładowania w mózgu osób nadwrażliwych. Wywołują one zmianę stanu świadomości. Dzieje się tak przede wszystkim w skutek zmiany gospodarki chemicznej mózgu” (str. 266).

Dość dawno przeczytałem tę książkę, wydała mi się interesująca. Hipotezy związane z błędnym zdiagnozowaniem choroby dziewczyny i niepotrzebnym podawaniem leków nie przekonały mnie, nie mogłem ich z braku wiedzy specjalistycznej odrzucić. Mam jednak przeświadczenie, że psychiatria i neurologia to trudne dziedziny medycyny i błędy mogą się zdarzać. Szczególnie, że w latach 70-tych nie było tak doskonałej aparatury diagnostycznej, jaką dysponujemy dzisiaj. Dość powiedzieć, że panowała opinia, że 70% mózgu człowieka nie odgrywa żadnej istotnej roli, a 30% procent wykonuje całą pożyteczną pracę. Autorka mając doświadczenie z badań nad wieloma kulturami, stawia tezę, że gdyby Anneliese nie była pod wpływem leków to z psychologicznego punktu widzenia egzorcyzmy mogły przynieść jej ulgę. Trudno to rozstrzygnąć. Zjawisko hysterii religijnej, doświadczanej przez niektóre mocno emocjonalnie zaangażowane osoby, jest dość znanym stanem, z którym każdy z nas prawdopodobnie się zetknął. Anneliese Michel pochodząca z głęboko wierzącej katolickiej rodziny, sama mocno zaangażowana w praktyki religijne i życie kościoła mogła czegoś podobnego doświadczać. Jej idolami byli święci, męczennicy, prorocy i inne postacie o osobowościach i życiorysach tak trudnych, że nie powinni występować, jako bohaterowie bajek na dobranoc.

Jako uważny czytelnik, ani przez chwilę nie miałem wrażenia, że prof. Felicitas D. Goodman stara się mnie przekonać do istnienia demonów, duchów, czy innych diabłów. Nie wiem nawet, jakie są osobiste przekonania w tej kwestii pani prof. Goodman — wiem tylko tyle, że została ochrzczona w kościele ewangelickim. Ja w katolickim i nie mam z tym specjalnych problemów. W przedmowie do książki prof. Ferdinand Holbock (teolog, znany głównie z tego, że napisał przedmowę do tej książki) napisał: *"Uderzające jest to, że pani prof. Goodman od strony swojej fachowej wiedzy antropologicznej wcale nie odnosi się negatywnie do możliwości i rzeczywistości przypadków opętania, lecz traktuje je pozytywnie."* Wynika z tego, że powinna się odnosić negatywnie, a nawet się tego od niej oczekuje. A pozytywy, to w tym przypadku uznanie, że ludzie czasami dziwnie się zachowują z powodu swoich przekonań. Na przykład okaleczają się lub wysadzają w powietrze w miejscach publicznych.

W rozmowie o szatanie, jaką przeprowadził red. Piotr Najstüb z red. Tomaszem Terlikowskim, książka „Egzorcyzmy Anneliese Michel” pojawia się, jako dowód istnienia Złego. *"Ja czytałem prace antropologów, choćby Felicitas D. Goodman"*. (Wprost Nr 38 2011) Ja również czytałem tę książkę skąd, więc taka różnica w odbiorze? Zapewne osoby wierzące tak bardzo pragną cienia dowodu, że są w stanie wszystko zinterpretować na korzyść swojej wizji świata, nawet kosztem przeinaczenia. Nie powinno to nikogo dziwić, ponieważ duchowni wszelkiej orientacji opanowali do perfekcji sztukę interpretacji. To przecież podstawowy sposób komunikacji zwrotnej z bóstwami wszelkiej maści. Wierny się modli a potem „coś się dzieje”, zazwyczaj dość luźno powiązanego z przesłaniem, jakiego byśmy oczekiwali. By to rozszyfrować potrzeba specjalisty. A jak to się ma do omawianej książki wydanej przez FENOMEN — Wydawnictwo ARKA NOEGO? Jest mocno interpretowana. Wydawca może sobie pozwolić na wiele np. w notce o autorce napisać *"Zainteresowana post factum przypadkiem A. Michel, przeprowadziła gruntowne badania naukowe nad nim, **potwierdzając fakt opętania** Anneliese i demaskując przy tym dotychczasowe błędy, przesady i fałszywe pseudonaukowe opinie w ocenie tego zjawiska"*.

Można również poprosić zawodowego egzorcystę, międzynarodowego konsultanta w tej dziedzinie dr A. Posackiego SJ, o napisanie 22 stron wprowadzenia. Posłowie, aneksy, dodatki przedmowa to 72 stronicowe dzieło niemieckich profesorów teologii. Cała książka ma 379 stron. Inna metoda pilnowania właściwego przesłania książki to dodawanie odpowiednich przypisów. W uwagach końcowych gdzie autorka pozwoliła sobie na odrobinę poezji opisując stan bohaterki pisze:

*"Demony są głuche. Ona je rozpoznała, ponieważ gdy jeszcze błagała o pomoc **bogów** swojego własnego świata, już stała się ofiarą nowych demonów swojej epoki"*. Czujny [D.H] komentuje *"Słowo 'bogowie' nie należy rozumieć tutaj w sensie teologicznym, lecz jako pewne pojęcie kulturowe: wypowiada je naukowiec, który w swoich badaniach antropologiczno-etnograficznych ma do czynienia z bogami wszystkich kultur."*

Z drugiej strony, kiedy autorka pisze opętanie, demony itd. nie ma przypisów mówiących — *"sformułowania te należy traktować, jako pewne pojęcie kulturowe wypowiada je naukowiec, który w swoich badaniach antropologiczno-etnograficznych ma do czynienia z wierzeniami wszystkich kultur."*

Prof. Goodman, gdy prezentuje swoją teorię istnienia religijnych stanów nadnormalnych pisze m.in.:

"Wszyscy ludzie mają wrodzoną zdolność przeżywania religijnych stanów nadnormalnych, chociaż osoby nadwrażliwe posiadają tę umiejętność w najwyższym stopniu. Jeśli pod tym kątem przejrzysz dużą ilość prac etnograficznych, można stwierdzić, że w zasadzie nie ma społeczeństwa, w którym nie występowałyby stany „mistyczne” lub stany nadnormalne w ramach jakiegoś rytuału i to zazwyczaj, jako najważniejsza część uroczystości religijnych. Religijny stan nadnormalny nie jest, więc symptomem ciężkiej choroby umysłowej — i tak z przekonaniem twierdzili znający się na rzeczy świadkowie w Aschaffenburgu, — lecz zupełnie normalnym ludzkim zachowaniem. W tym znaczeniu Anneliese miała udział w czymś, co wszyscy ludzie mogą bez trudu przeżyć, jak na przykład sen." (str.267, 268)

Dalej możemy znaleźć opis jak wyglądają ludzie w trakcie obrzędów wyzwalających ten stan umysłu i jak bardzo przypominają to, co można było zaobserwować u panny Michel. Gdzie się tu ukrył diabeł? Profesor Felicitas Goodman opisuje sytuacje tak jak widzieli ją świadkowie i przedstawia zdarzenia na podstawie ich relacji, niejako ich oczami, a oni byli przekonani, że mają do czynienia z nadnaturalnymi mocami piekielnymi.

Problemy Anneliese zaczęły się w 1968 roku w rozkwicie okresu dojrzewania. Stany, które doświadczała przypominały ataki padaczkowe, przynajmniej tak to interpretowali lekarze. Sama



chora szybko skierowała się ku religijnemu tłumaczeniu objawów. W końcu tak była wychowana i tak próbowała sobie poradzić z lękiem przed nieznaną sytuacją, w jakiej się znalazła. Rówieśnicy również opisywali dziewczynę poprzez jej zainteresowanie sprawami religii. „No tak, ona ma coś na punkcie religii. Dużo bardziej woli iść do kościoła niż do kina. Ona naprawdę jest stuknięta”. Postawy te powodowały, że Anneliese była coraz bardziej osamotniona i wyobcowana, akceptacje mogła uzyskać jedynie w rodzinie kościele. Cała ta sytuacja spowodowała, że sama swoją kondycję opisuje następująco: *„wszystko mi było obojętne”, „Mój stan był*

coraz gorszy. W ciągu tych lat stałam się całkowicie apatyczna i nic mnie nie interesowało” W listach przyznaje się również do myśli samobójczych. Dzisiaj nawet laik, dzięki szeroko zakrojonej kampanii informacyjnej, zauważyłby objawy ciężkiej depresji i skierowałby się do specjalisty. Anneliese dotykały również inne choroby: niesprecyzowane problemy z krążeniem, gruźlica. Często przebywała w szpitalach i sanatoriach. To na pewno nie poprawiało jej nastroju zwłaszcza, że czuła się bardzo osamotniona.

Anneliese skupiała na sobie uwagę poprzez opowieści i zachowania wyraźnie wskazujące na dręczenie demoniczne lub opętanie. Szczególnie źle zachowywała się podczas pielgrzymki do San Damiano, co czyniło z niej wyróżniającą się z tłumu pątniczkę. Około 1974 w sprawę dziewczyny zaangażowali się przedstawiciele duchowieństwa. Zainteresowanie ze strony osób, które były dla niej autorytetami na pewno sprawiło jej przyjemność, zwłaszcza, że znalazła u nich zrozumienie. Ta sytuacja wzajemnego sprzężenia zwrotnego trwała, aż do jej śmierci. Trzeba przyznać, że księża mimo zrozumiałej ekscytacji, zachowywali się uczciwie, starali się kierować dziewczynę do lekarzy i na pewno byli pełni dobrych chęci by jej pomóc. Prawdopodobnie zapomnieli, czym jest wybrukowane piekło.

Przejawy opętania to całe spektrum obrazów znanych z filmów grozy. Opisy zachowań podczas pogorszenia się stanu zdrowia dziewczyny są szokujące dla czytelnika, wydaje mi się jednak, że nie robiłyby szczególnego wrażenia na personelu placówek psychiatrycznych. Nie ocierały się przy tym o nic nadnaturalnego, nic, czego nie mógłby zrobić człowiek. Szczegółowo jest to opisane w książce, a w kilku przypadkach wyjaśnione przez autorkę. Dotyczy to modulacji głosu chorej, których można wysłuchać na nagraniach z egzorcyzmów. Brzmi to dosyć nieprzyjemnie, jednak dla antropologa znającego możliwości emisji głosu niektórych ludów nie stanowi, to na pewno zaskoczenia.

(Wideo na YouTube można zobaczyć; [tu](http://www.youtube.com/watch?v=g95sF0DcHA4) (<http://www.youtube.com/watch?v=g95sF0DcHA4>) i [tu](http://www.youtube.com/watch?v=XwJZ--aX-60) (<http://www.youtube.com/watch?v=XwJZ--aX-60>)).

Fani [programów Beara Gryllsa](http://www.youtube.com/watch?v=1WVcSufp3Fw&feature=related) (<http://www.youtube.com/watch?v=1WVcSufp3Fw&feature=related>) przekonali się wiele razy, że zjeść można niemalże wszystko. Jako nastolatek chcąc zaimponować dziewczynom, również zjadałem różne rzeczy. Między innymi żywego ciernika opętanego przez szczególny rodzaj tasiemca *Schistocephalus solidus*. O tym dowiedziałem się *post factum*. Także, dlaczego koleżanki nie chciały się ze mną całować.

Największym problemem dziewczyny było jednak powstrzymanie się od przyjmowania posiłków, co dodatkowo przy jej hiperaktywności w czasie napadów było śmiertelnie wyniszczające.

Przebieg całego rytuału egzorcyzmów można porównać do odgrywania ról, a tak właśnie określił Derren Brown w swojej książce „Sztuczki Umysłu”, stan hipnozy. Uczestnicy tej gry odczuwają dziwne stany, tracą siły nie mogą ruszać kończynami. Pani Thea Hein, która niejako zorganizowała egzorcyzmy w pewnym momencie dotyka „opętanej” i zaczyna narzekać na swoją rękę, że jest jakaś dziwna. Na szczęście krótki egzorcyzm likwiduje ten objaw neurologiczny. Co do innych niecodziennych i dziwacznych ludzkich zachowań niezwiązanych z tą sprawą i niekoniecznie interpretowanych, jako nawiedzenia czy opętania. odsyłam się do poszukiwań na YouTube, życzę wielu zaskoczeń.

Kilka słów należy się głównym postaciom tego spektaklu. Egzorcyzmy rozpoczęły się 24 września 1975 roku. Na początku żaden diabeł nie wygłasza jasnego komunikatu. Demony klną, wyzywają, kłóca się. Potem się z wielką niechęcią przestawiają: Judasz, Lucyfer Kain, Neron i *last but not, least*, sam Adolf Hitler. Jak widać to nie jakieś zbłąkane dusze tylko pierwsza liga. Profesor Felicitas D. Goodman w uwagach końcowych tak to komentuje: *„Również obraz innych demonów, który stworzyła Anneliese, stanowi prawdziwy niemiecki dokument kultury”* (str. 309). Czy owe towarzystwo te ma jakąś nadludzką moc? Owszem rozróżnia wodę święconą od nieświęconej — raz reagują, a raz nie. Podczas weryfikacji opętania Piotr (chłopak Michel) opisuje: *„Pewnego wieczoru, kiedy odprawiany był egzorcyzm. Anneliese popatrzyła prowokująco i bezczelnie na ojca Renza*

i powiedziała: 'Ale ja nic nie powiem'". Okazało się, że ojciec Renz umówił się z pewnym biskupem, że o 19.00 ten odmówi egzorcyzm w intencji panny Michel. I wtedy punktualnie o 19.00 ona właśnie to powiedziała. Czy to mógł być zbieg okoliczności, czy coś znacznie od niego dalszego? Tu wkracza sztuka interpretacji. Nakazuje bezwzględnie połączyć te dwa wydarzenia i ubrać je w historię, o przebiegłym szatanie, co to stwierdził, że nic nie będzie mówił o tym, że wie, że właśnie w innym miejscu odprawiany jest egzorcyzm, ale jednocześnie był na tyle głupi, żeby poinformować o tym obecnych. Te wypowiedziane słowa wcale nie znaczą, że młoda kobieta, kiedy kapłan o 19.00 wpatrywał się w nią wyczekująco po prostu odmówiła współpracy. Redaktor Terlikowski w ww. wywiadzie pyta, "Dlaczego są sytuacje, kiedy dziewczyna zaczyna mówić 36 językami, a część z nich to języki martwe (...)? Zaznaczam, że nie dotyczy to jakby można było przypuszczać przypadku opisywanego przez prof. Goodman. Powszechnie wiadomo, że demony są wielojęzyczne i władają językami martwymi. Anneliese zna dobrze łacinę. Demony również. Anneliese nie zna chińskiego. Demony również, to znaczy nie komunikują się w nim, ale twierdzą, że go rozumieją. Z drugiej strony ciekawe jak egzorcyci rozpoznają, że złe duchy mówią np. po persku, aramejsku, czy w innych egzotycznych językach, a nie oszukują bełkocząc? Czyżby byli oni aż tak dobrze wykształceni? Czy któryś, z czytelników, zna kogoś, kto byłby w stanie rozpoznać więcej niż kilka języków obcych, mając pewność, że to nie mniej lub bardziej udane naśladownictwo? Redaktor twierdzi również, że diabeł potrafi rozpoznawać grzechy księży egzorcystów, o których oni już nie pamiętają. Nasuwa mi się tu kilka humorystycznych komentarzy, którymi się nie podzielę, dodam tylko, że ja też pewnie to potrafię. Ojciec Pio też to robił. Kiedy penitent twierdził, że wyznał już wszystkie grzechy, spowiednik gniewnie go odprawiał bez rozgrzeszenia, twierdząc, że czegoś nie wyznał. Podejrzewam, że w 100% miał rację, paleta zachowań ludzkich, które przez Kościół Katolicki zostały zakwalifikowane do grzechów jest przeogromna.

Nie tylko potępiency dręczą dziewczynę jest nękana również przez Jezusa jego Matkę i Archaniołów. W tym epizodzie Michel nie jest opętana jest „widzącą”, przekazuje ludziom przesłanie od Matki Bożej, która poza wymaganiem bezwzględnego posłuszeństwa, mówi, że od dzisiaj Anneliese będzie jej rzecznikiem oraz ogłasza potrzebę wypełnienia przesłania innej „widzącej” — Barbary Weigand. Nie udało się, ta niemiecka wizjonerka nie zaistniała globalnie. Jak to się mogło stać, skoro dla czystej panienki była taka ważna? W tej historii pojawia się również zbawiciel. Na początku nie popisuje się elokwencją mówi „Stygmaty” i znika. W międzyczasie demony wieszczą „sąd kary” i każą odmawiać różaniec, „bo się źle skończy”. Trochę dziwi taka postawa, wrzeszczącego dla lepszego efektu demona. Matka Boska również podejmuje ten temat, a zbawiciel daje dobre rady „Gromadźcie w domach żywność”. Demony czasami wykazują się poczuciem humoru, ale kiedy pisemne przesłanie przekazuje Jezus to nie wiadomo czy śmiać się czy bać: *"Żałuj za swoje grzechy,"* mówi do wykończony fizycznie i psychicznie dziewczyny. *" a potem uwierz w moją wielką miłość do ciebie, nie wążp w nią, to mnie bardzo zasmuca. Moje drogi są drogami tajemniczymi, musisz pozostawić mi wybór drogi dla ciebie. Czy nie dałem ci już dużo dowodów mojej miłości?"* (str. 195). W tym kontekście brzmi to jak wyznanie psychopaty z filmu grozy. Matka Boska z kolei daje jej misję cierpienia za tych, co na tyle zgrzeszyli, że grozi im piekło. Tak jak Jezus zbawił ludzi, tak teraz ona ma ich ratować przed wiecznym potępieniem. Matka Boska daje w widzeniu dziewczynie wybór, ale jest haczyk. Jeżeli panna Michel się nie zdecyduje cierpieć, to będzie winna temu, że te dusze trafią do królestwa Lucyfera. To się nazywa szantaż emocjonalny i zapętlenie logiczne. Komputer w takim przypadku by się zawiesił a człowiek? Dobra pani składa również obietnice, których nie dotrzymuje - odpędza demony a potem pozwala im wrócić. W tym momencie Anneliese, świadomie lub nie przekroczyła granicę tolerancji Kościoła. Historia stała się tak pokręcona, a przesłania groteskowe, że żadna siła nie skłoni by Watykan uznał widzenia dziewczyny lub ją samą za męczennicę. Droga do oficjalnego uznania świętości lub choćby stanu błogosławionego została zamknięta. A czy nie taki był cel tego przedsięwzięcia?

Po przeczytaniu książki można postawić wiele hipotez, dlaczego ta historia tak tragicznie się skończyła. Być może Anneliese była chora psychicznie i niewłaściwie rozpoznana i leczona. Pewne jej zachowania były podobne do ludzi dotkniętych zespołem Touretta. Sekcja zwłok nie wykazała zmian w obszarze mózgu. Gdyby mówiła po angielsku, zapewne sugerowano by rozdwojenie jaźni, które występuje endemicznie wśród Anglosasów. To znaczy bardzo rzadko pojawia się w innych kulturach. Ma to zapewne związek z tym, że do jego zdiagnozowania niezbędny wydaje się dobry prawnik i system sądowy oparty na precedensach.

Dla próby zrozumienia sytuacji, w jakiej znalazła się dziewczyna, ważny jest kontekst historyczny. W 1965 roku zakończył swoje prace Sobór Watykański II, z którego postanowieniami nie zgadło się środowisko panny Michel. Diabeł wykreowany przez dziewczynę wielokrotnie krytykuje postanowienia soboru dotyczące przyjmowania komunii. To znaczy twierdzi, że mu się to

podoba. Świat wokół dziewczyny laicyzuje się, jej bohaterowie są lekceważeni. Dziewczyna stanowczo się temu sprzeciwia. Protesty polegające na okaleczaniu się, głodzeniu, nietypowemu zachowaniu nie są niczym niezwykłym wśród ludzi, którzy w inny sposób nie są w stanie wpłynąć na bieg zdarzeń. W pewnej chwili wokół Anneliese gromadziło się wiele osób tworząc nieformalną wspólnotę Anneliese, taką jak miały wokół siebie inne wizjonerki, guru, prorocy. To mogło stanowić mocny bodziec do realizowania się poprzez ten spektakl. Dziewczyna, jeżeli nie była chora, a jedynie uwikłana w grę, kilka razy próbowała zakończyć przedstawienie. Demony miały odejść, jednak zawsze jak w dobrym horrorze w ostatniej chwili się pojawiały. Gdyby skończyły się nawiedzenia, skończyłoby się zainteresowanie nie tylko jej osobą, ale problemami szczególnie jej bliskimi. Trudno to teraz jednoznacznie rozstrzygnąć, jednak powyższe wyjaśnienia wydają się o lata świetlne bardziej prawdopodobne od istnienia świata duchów i demonów w tajemniczy sposób wpływających na ludzi, żyjących w jakimś innym, niewidzialnym, niepoznawalnym świecie.

Nasuwa się refleksja, że twarde wychowanie katolickie w atmosferze jak z horroru, z duchami, demonami, cierpieniem za grzechy, śmiercią męczeńską, beznadziejną potrzebą przypodobania się bóstwu, obsesją uzyskania zbawienia, nakazem bezrefleksyjnego poddania się autorytetom, bezpodstawnym poczuciem winy, zakazami seksualnymi było przyczyną stanu, w jakim pograżyła się Anneliese Michel. Taką tezę stawia ewangelicki teolog Uwe Wolff. Tylko czy ewangelicy nie wierzą w diabła i grzech? Działalność szatana zwalnia z odpowiedzialności za kondycję panny Michel rodziców, Kościół, księży, teologów, dlatego jest on im niezbędny i będą bronić jego istnienia jak niepodległości.

Wojciech Terlecki

Z zawodu marketingowiec. Z wykształcenia inżynier zootechniki, technik analityki medycznej. Z zamiłowania aikidoka z PFA (Polskiej Federacji Aikido)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-10-2011 Ostatnia zmiana: 03-10-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2287) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2287>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl